



[Dark][Adventure]

Hard Reset

Autor: Eakin

Motywy zabawy z czasem jest dość popularnym wątkiem w opowiadaniach. A jeśli zostanie wrzucony w otoczkę czarnej komedii, to otrzymujemy całkiem ciekawą mieszankę.

» aTOM

Canterlot, kilka miesięcy po serialowym uratowaniu miasta przed Chrysalis i jej rojem. Twilight bada zaklęcie, nad którym dawno temu głowił się (a to niespodzianka) Star Swirl, Brodatym też zwany. Powierniczka Elementu Magii oczywiście próbuje owo zaklęcie rzucić, co kończy się magicznym wybuchem i okropnym bólem głowy. Chwilę potem Canterlot staje się ponownie celem ataku podmieńców, a sama Twilight ginie i chwilę później... budzi się z bólem głowy tuż po wspomnianym magicznym wybuchu. Teraz nasza dzielna klacz musi ocalić miasto i inne kucyki, co w pojedynkę nie jest łatwe. Na szczęście szybko orientuje się, że może wykorzystać fakt utknięcia w pętli czasu na swoją korzyść...

Początkowo Twilight jest naszą znaną i lubianą badaczką ze skłonnościami do nadmiernej analizy, ale na skutek kolejnych powrotów do przeszłości zaczyna w pewnym momencie wyznawać zasadę „carpe diem” i żeby nie zwariować od układania kolejnych planów ratowania świata, poświęca się... różnym innym aktywnościom, krótko mówiąc. I powoduje to wiele sytuacji, przez które co rusz wybucham

gromkim śmiechem. Bardzo podobał mi się ten zabieg, acz gdyby nie fakt, że to komedia, to szybko mógłby zostać uznany za przesadzony. Mimo to jedna ze scen (shippingowa, a jakże) znalazła się na samej granicy, a nawet machnęła ogonem poza nią.

Tekst jest napisany w miarę przystępnym językiem, choć pojawia się nieco slangu i gier słownych. Z oczywistych względów nie polecam go młodszym odbiorcom czy osobom wyczulonym na większe ilości krwi i brutalniejsze opisy.

Fanfik nie jest bez wad, a największą z nich jest właśnie tag [dark]. Niby normalne, to w końcu czarna komedia, ale cały czas ma się wrażenie, że fik mógłby się obejść bez tego. Że niepotrzebne było nagłe przedstawienie podmieńców jako brutalnie mordujących kuce najeźdźców (choć to jest poniekąd wyjaśnione) czy kucyków, które w obliczu prawdziwego zagrożenia odpowiadają tym samym. Czepianie się na wyrost? Być może, ale ta sytuacja momentami mocno kłuje w oczy.

Jeśli ktoś lubi czarne komedie, to ten tekst jest w sam raz dla niego. Jeśli ktoś lubi motywy zabawy czasem, to również się tu odnajdzie. Autor zgrabnie łączy obie te cechy i dodatkowo dodaje do całości nieco zwariowaną Twilight, która sprawdza się zawsze i wszędzie. Ode mnie fik dostaje 8/10 i szczerze polecenie.



[Oneshot][Violence][Crossover]

Big Flak

Autor: SPIDIvonMARDER

26.06.2019

Zarówno ostatnie opowiadanie, którego recenzję popełniałem, także i to kojarzy mi się mocno z filmem. Tym razem jest to stary, dobry „Stalingrad”.

» Dolar84

Dlaczego akurat ta produkcja? Cóż, wpływ na to może mieć fakt, iż akcja opowiadania dzieje się wśród zaśnieżonych stanowisk baterii dział, stanowiących może nie jedyne, ale na pewno najsukuteczniejsze remedium na wrogie lotnictwo czy broń pancerną na tym odcinku frontu. Załogę rzeczony baterii tworzy prawdziwa zbieranina – znajdzie się tam miejsce zarówno dla inteligentnego, wyrafinowanego oficera, jak i dla bandy zbirów i brutalni – ot, wojenna rzeczywistość. No i rzecz jasna właśnie do tego galimatiasu przybywa nowy rekrut o znajomo brzmiącym imieniu Big Macintosh. No i się zaczyna...

Tyle słowem wstępu, teraz pora na kilka spostrzeżeń ogólnych. Pierwszą rzeczą, jaka rzuca się w oczy, jest zimno. Czytając opisy krajobrazu, obserwując zachowania bohaterów, dosłownie czujemy klimat srogiej pory roku. Może przy lekturze ręka nie szuka odruchowo podręcznego kożucha, jednak i tak autor wykonał tu doskonałą robotę.

Kolejnym plusem jest uzbrojenie i jego działanie. Zwykle w takich wypadkach trudno uniknąć czegoś, co może zostać uznane za tak zwany „technobelkot”, jednak w „Big Flak”, choć zostajemy zapoznani z całkiem szczegółowym opisem strzelania z dział,

to przedstawiono to w naprawdę przystępny i nie-nachalny sposób. Jeżeli ktoś jest fanem tego typu rzeczy, to powinien poczuć się usatysfakcjonowany, a jeżeli nie, to wspomniane opisy nie powinny go zmęczyć.

Warto zwrócić uwagę na kreację bohaterów – o ile Big Mac wypadł w moim przekonaniu co najwyżej średnio, tak drugi plan prezentuje się wyśmienicie. Postacie są rasowe i pełnokrwiste – ładnie zarysowano też różnicę zachowania pomiędzy poszczególnymi żołnierzami i szarżami.

Naturalnie opowiadanie (jak niemal każde) zawiera trochę słabszych stron – z najważniejszych mogę wymienić chaotyczną kreację Big Macintosha, którego zachowanie można nazwać wręcz dwubiegunowym, gdyż oscyluje pomiędzy tępym wsiakiem a głębokim myślicielem. Taki dualizm może być całkiem ciekawy, jednak tutaj czegoś w nim zabrakło i nie jest to najmocniejsza strona tego fanfika. Kolejną sprawą jest pewna bijatyka z udziałem głównego bohatera i jego współtowarzyszami broni – w jednej chwili przechodzimy z dosyć poważnego tonu do praktycznie kreskówkowej rozróby. Niestety nijak to do siebie nie pasuje.

Podsumowując, mamy tu solidne, choć nie genialne opowiadanie osadzone w klimatach drugiej wojny światowej. Na pewno wrażenie byłoby lepsze, gdyby pozbyć się występujących dosyć gęsto literówek, ale ogólnie i tak jest to fanfik wart przeczytania.